

Sobibór. Bunt, red. Marek Bem, Warszawa-Kraków 2021.
Relacje więźniów, uciekinierów z niemieckiego obozu zagłady w Sobiborze.
Wydawnictwo Mireki

Unikatowa opowieść o niemieckim obozie śmierci w Sobiborze, funkcjonującym w czasie II wojny na wschodnich krańcach Lubelszczyzny. Niemcy z bezwzględną skutecznością przeprowadzali tam program masowej, natychmiastowej zagłady Żydów. W październiku 1943 więźniowie zorganizowali bunt, w wyniku którego wielu z nich udało się zbiec. Po tym wydarzeniu Niemcy zlikwidowali obóz. W książce znalazły się relacje ocalałych więźniów. Obrazują historię od momentu łapanek, przez transport do obozu, trwanie w obozie, bunt, ucieczkę, ukrywanie się do końca wojny. Duża część z tych świadectw ukazuje się w Polsce po raz pierwszy.

Pracujący w Sobiborze Żydzi nie chodzili w pasiakach, mieli do dyspozycji łaźnie, mogli zmieniać ubrania, odwiedzać się wzajemnie w barakach. Jednak zaprojektowany przez nazistów system był bardzo dokładnie przemyślany. Sobibór był przecież obozem natychmiastowej, masowej zagłady. Niemcy nie mogli dopuścić do buntów ani przewrotów. Było ich tam zaledwie kilkunastu. Razem z ukraińskimi pomocnikami cała załoga obozu liczyła ok. 150 osób. W przeciwieństwie do więzionych tam ludzi (ok. 600) oraz setek tysięcy Żydów, którzy przywożeni byli codziennie z całej Europy, ekipa dowodząca obozem była w rzeczywistości niewielką grupką. Dlatego też Niemcy zachowywali wszelkie środki ostrożności. Zrezygnowano z pasiaków żeby stworzyć złudzenie zwyczajnego miejsca, niekojarzącego się z więzieniem, obozem i śmiercią. Więźniowie pracujący przy transportach musieli być czysti, schludni i zadbani, żeby nie wzbudzać podejrzeń wśród przybywających do obozu Żydów. Wejście do obozu otaczały kwiaty, zadbane „domy” i alejki, a naziści grzecznie przemawiali do osób z kolejnych transportów. Pozorowanie zostało przez Niemców opracowane do perfekcji. Dla pomyślnego przeprowadzenia powstania ważne było, żeby nie wszyscy esesmani byli w tym czasie w obozie. Między innymi Franz Reichleitner, Hubert Gomerski i przede wszystkim Gustav Wagner, jedni z najbardziej brutalnych esesmanów z Sobiboru byli podczas rewolty poza obozem. Zgodnie z szczegółowo obmyślnym planem więźniowie zabili dziesięciu esesmanów i dwóch wachmanów z Trawnik. O godzinie 16:55, zaraz po codziennym apelu w obozie pierwszym, wybuchł bunt. Tylko nielicznie wyposażeni w zrabowaną broń więźniowie szturmem pod salwami karabinu rzucili się do ucieczki z obozu. Wielu z nich zmarło przy próbie przebicia się przez ogrodzenie i pole minowe. Niektórzy zbiegli więźniowie zostali wytropieni przez poszukujące ich oddziały i zamordowani. Kilkudziesięciu więźniów przeżyło okres wojny w ukryciu lub wśród partyzantów.